


# Ireneusz Krzemiński

Prof. em. Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Polska  
e-mail: [krzemire@is.uw.edu.pl](mailto:krzemire@is.uw.edu.pl)

 <https://orcid.org/0000-0002-8243-240X>

## SŁOMIANY ZAPŁON I DIAMENT WSPÓLNEGO DZIAŁANIA

RECENZJA KSIĄŻKI *SPOŁECZEŃSTWO ŁATWOPALNE. PRAKTYKI POMAGANIA UCHODźCOM WOJENNYM Z UKRAINY W 2022 ROKU W POLSCE* (2023). KATARZYNA KALINOWSKA, PAWEŁ KUCZYŃSKI, IZABELLA BUKRABA-RYLSKA, KATARZYNA KRAKOWSKA, MARTA SAŁKOWSKA  
WARSZAWA: COLLEGIUM CIVITAS\*

---

## HOW THE FLASH IN THE PAN BEGETED DIAMONDS OF HUMAN COOPERATION

BOOK REVIEW BY KATARZYNA KALINOWSKA, PAWEŁ KUCZYŃSKI, IZABELLA BUKRABA-RYLSKA, KATARZYNA KRAKOWSKA, MARTA SAŁKOWSKA  
*A FLAMMABLE SOCIETY: PRACTICES OF HELPING UKRAINIAN WAR REFUGEES IN POLAND IN 2022* (2023).  
WARSAW: COLLEGIUM CIVITAS\*\*

\* Recenzowana książka otrzymała Nagrodę im. Zygmunta Baumana przyznaną przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne w pierwszej edycji konkursu w roku 2024.

\*\* The reviewed book received the Zygmunt Bauman Prize awarded by the Polish Sociological Association in the first edition of the competition in 2024.

Data wplynięcia tekstu do redakcji: 18. 03. 2024 r.; data akceptacji do publikacji: 26. 03. 2024 r.

Treść książki, oparta na naukowym badaniu, prezentuje się jako świetna, poruszająca lektura. Aktualność problematyki i sposób, w jaki autorzy zrealizowali i opracowali swoje badanie dodatkowo sprzyja możliwemu powodzeniu publikacji u czytelników – tak mniej więcej kończyła się moja recenzja, polecająca wydawnictwu książkę *Spoleczeństwo łatwopalne*.

Dzisiaj, gdy piszę recenzję, by zachwalać tę samą pracę, żyjemy jakby w innym czasie historycznym, lecz na naszych ulicach, w domach, na uczelniach i w szkołach, w różnych miejscach pracy wciąż słyszymy język ukraiński. Ich, Ukraińców, obecność stała się „normalna”, a teraz budzi niekiedy złe emocje.

Książka socjologów, oparta na naukowym badaniu, którym kierowała dr Katarzyna Kalinowska, mówi o innych emocjach: tych, które wybuchły wśród Polaków po wojennej napaści Rosji Putina na Ukrainę. W ciągu kilkunastu godzin na polsko-ukraińskiej granicy pojawił się tłum wojennych uciekinierów, uchodźców, a właściwie uchodźczyń, bo kobiety zdecydowanie przeważały. I oto stała się rzecz niezwykła: niemal natychmiast pojawili się ludzie spieszący z pomocą! Z gorącą herbatą – wszak była zima – z jakimiś kanapkami itp., itd. Była to pomoc spontaniczna, niezaplanowana wcześniej, ani też nie podjęta przez organizacje. Co prawda, społeczne organizacje, czyli tzw. NGO-sy, bardzo szybko zaczęły także pojawiać się na przejściach granicznych. Ale w ciągu dwóch, trzech dni ku granicy ruszyły tłumy ludzi z całej Polski, tłum pomagaczy i pomagaczek.

Słowa „pomagacz” i „pomagaczka” to niewątpliwie neologizmy, ale w Polsce stały się od razu zrozumiałe. A nawet precyzyjne w odbiorze. Teraz, po dwóch latach od wybuchu wciąż toczącej się, krwawej wojny, znikły z codziennego języka, ale ich ówczesna popularność dowodziła powszechności procesu pomagania ukraińskim uchodźcom.

Właśnie o tym, jak się rodził, jak działał i jakie problemy napotykał wielki ruch społecznej pomocy traktuje książka socjologów. Ale nie jest to suchy traktat, w dodatku przetykany tabelkami i wykresami, co

socjologowie lubią. Nie, ta książka pokazuje inne badania. Jej treścią jest przygoda pomagania uchodźcom/uchodźczyniom z Ukrainy, jaką przeżyło wielu, bardzo wielu Polek i Polaków i opowiedziało o tym socjologom. Na treść książki składają się relacje, przekaz osobistych doświadczeń pomagaczy i pomagaczek – jak to określili autorzy.

Badacze przyjęli, że posłużą się specjalną metodą, opartą na przeprowadzeniu dziesiątek indywidualnych, niefiltrowanych teoretycznie, wywiadów z pomagaczami, a częściej – z pomagaczkami. Naukowo mówiąc, przywołali założenia tzw. teorii ugruntowanej i według mnie ich dzieło stanowi jeden z ciekawszych sposobów użycia tej teorii/metody w polskiej socjologii.

Teorię ugruntowaną używano w różnych badaniach, zwłaszcza do analizy działań w instytucjach pomocy społecznej, ale ta realizacja bije tamte na głowę. Nie dotyczy działań rutynowych, zinstytucjonalizowanych, chociaż rozmówcami byli też ludzie, pracujący w NGO-sach. Zresztą, włączenie się organizacji społecznych w spontaniczny proces działań miało dobre skutki dla samego procesu, ale o tym będzie mowa dalej. Osoby działające w różnych NGO-sach są potraktowane w pracy analogicznie, jak inni, a więc mówią o swojej własnej, indywidualnej pracy, o swoich kłopotach i przeżyciach.

Dzięki temu relacje, wrażenia i refleksje ludzi, którzy włączyli się od pierwszego dnia wojny w pomoc napływającym, jak się okazało, milionom osób, są tak bogate, ciekawe i tak wypełnione emocjami, że nie mogą nie budzić poruszenia i wzruszenia u czytelników. Lektura jest wciągająca i sądzę, że może się stać czytelnicznym hitem, jeśli nie best-sellerem.

Muszę od razu wspomnieć o starannym przemyśleniu samego zjawiska pomocy, jakiej Polacy i przybysze do Polski z innych krajów udzielali uchodźcom i uchodźczyniom. Zaowocowało to przygotowaniem jeśli nie klasyfikacji, to na pewno porządnej typologii procesu społecznego pomagania, co jest niewątpliwą zaletą pracy. Typologia ta może być łatwo użyta przez innych badaczy, a to rzeczywiste wzbogacenie nauki. Pomocą było

działanie bezpośrednio wspomagające konkretne osoby, ale także przygotowanie zasobu dóbr, które mogły być użyte do bezpośredniej pomocy. Pomocą było także działanie organizujące, porządkujące spontaniczne akty pomocy, w tym – przygotowanie programów internetowych, mogących wspomóc uchodźców. Pomoc odbywała się na różnych i wielu poziomach życia społecznego.

Oparcie zarówno badania, jak i sposobu jego opracowania, na dość precyzyjnych, ale zarazem luźnych metodologicznie zasadach przyniosło niewątpliwe wartości. Ma też jednak swoje wady. „Niefiltrowana teoretycznie” treść opracowania znajduje naukową interpretację na końcu pracy. Wniosek, jaki formułują na końcu badacze mówiąc o powstaniu szerokiego, nie tylko polskiego, ale wręcz globalnego ruchu społecznego pomocy uchodźcom i Ukrainie wydaje się wnioskiem śmiałym, lecz uzasadnionym, choć może nieco patetycznym i przesadnym.

W świetle szerokiego doświadczenia społecznego, a także dzięki analizie przekazu mediów oraz wyników badań, niewątpliwie mieliśmy do czynienia z uformowaniem albo formowaniem się ruchu społecznego Polaków. Autorzy uważają jednak, że można mówić o ruchu globalnym, bowiem zarówno bardzo wiele aktywistek i aktywistów z całej Europy znalazło się na polsko-ukraińskiej granicy, by powiększyć grono pomagaczy, jak i do różnych osób oraz organizacji napływać zaczęły dary i datki pieniężne na pomoc uchodźcom z Ukrainy ze świata (wyższy i niebezpośredni poziom pomocy). W książce jest to udokumentowane.

Jednak mam wątpliwości, czy można mówić o „spontanicznym, globalnym ruchu humanitarnym”. Autorzy dowodzą, że kształtowała się – i kształtuje – nowa, w miarę spójna tożsamość aktywistów, oparta na wspólnie podzielanym poczuciu zagrożenia ze strony wielu niepokojących zjawisk, jak np. zmiany klimatyczne. Napaść Rosji Putina na Ukrainę to zagrożenie przez zarysowanie się antywartości dla euroamerykańskiego świata demokracji, wolności, praw człowieka i pokoju. Autorzy mówią nawet o globalnej obywatelskości.

Tezy ciekawe i inspirujące do refleksji, lecz nie jestem pewien formy tej wspólnej tożsamości i globalnej obywatelskości. Tym bardziej, że – niezależnie od opisywanego procesu pomocowego – globaliści nader często tworzą dość dogmatyczne ideologie, co stoi w sprzeczności z tym, o czym traktuje książka.

A już na pewno stoi to w sprzeczności z porównaniem ruchu demokratycznych przemian, jakim była polska „Solidarność” z analizowanym ruchem pomocowym. Co najwyżej i mimo innego kontekstu historycznego, mogę się zgodzić z podobieństwem obu zjawisk w tym, że ludźmi kierowały i kierują uniwersalne wartości, takie jak wolność czy godność człowieka. I zapewne można dodać też działanie pokojowe i bez przemocy.

Chociaż te ostatnie słowa brzmią kiepsko w sytuacji rzeczywistej wojny i bezwzględnej napaści na Ukrainę przez Rosję Putina. Uniwersalne wartości muszą się więc teraz – w porównaniu z „Solidarnością” – nieco inaczej i specyficznie wyrażać. O inną, solidarną pomoc teraz chodzi, niż ta, której sobie udzielali członkowie i nieczłonkowie związkowego ruchu. A jeszcze sprawę komplikuje fakt, że mamy już (?) rok 2024 i w zmienionych warunkach historycznych ruch społeczny – jeśli dalej mówić o jego trwaniu – zmienił zdecydowanie swoją formę. Jest mianowicie kontynuowany, często z udziałem nowych – jak to się teraz mówi – wolontariuszy, ale głównie przez działaczy, zorganizowanych w różne fundacje i stowarzyszenia. I mam wątpliwości, czy jego globalny charakter, a choćby europejski, jest aktywny dalej. Raczej pojawiły się głosy i ruchy społeczne również, poddające w wątpliwość konieczność pomocy Ukrainie...

To sprawa pierwsza, trochę smutna, bo zanik albo zrutynizowanie eksycytujących wcześniej działań ma taki niewesoły posmak. Lecz podkreślić należy, że ruch osiągnął swoją pewną trwałą i wciąż aktywną formę.

Jest jeszcze druga, nawet ciekawsza sprawa. Chodzi mi o to, że pociągający tytuł książki zdaje się stać w sprzeczności z tezą o powstaniu szerokiego ruchu społecznego, który – jak to stwierdziłem w poprzednim zdaniu – przyjął pewną instytucjonalną, stałą formę: działa przez NGO-sy.

Autorzy powołują się we wstępie na stereotyp Polaków, którzy są gotowi do nagłych, społecznych zrywów, porwani jakimiś uczuciami i/lub ideami. Ale – wg stereotypu – zamienia się to w słomiany ogień: zryw gaśnie, zanim osiągnięty zostanie cel i wszystko się... rozłązi.

Istotnie, wśród autostereotypów Polaków, a więc stereotypów na własny temat, można go odnaleźć i należy do dość popularnych. Ba, lecz książka, o której mowa, nie tylko pokazuje długotrwałość spontanicznego zrywu pomocowego, ale wiemy, że mimo spadku intensywności pomocy Ukraińcom i Ukrainkom, trwa on dalej. Co więcej, przyjął pewne instytucjonalne, zorganizowane formy, zatem jak to się ma do owego słomianego ognia? Wszelkie krytyczne głosy są odosobnione i na ogół szeroko od razu potępiane i odrzucane. Spontaniczny zryw, zrodzony głosem serca tysięcy Polek i Polaków bynajmniej nie znikł, a raczej zamienił się w bardziej mozolny trud codziennej pomocy potrzebującym. Jeśli odczytywać tytuł książki jako obraz pomagających Polaków, zgodny z przytoczonym auto-stereotypem o słomianym ogniu, to treść książki zadaje temu stereotypowi zdecydowany kłam!

Trzecią sprawą – kolejnym zgrzytem – są przywołane przez autorów słowa profesora Józefa Chałasińskiego o „irracjonalizmie życia społecznego”, takich jego cechach, które „wymykają się racjonalnej analizie”. Powołują się na nie autorzy, którzy zarazem w dosyć wyczerpujący i subtelny, acz całkowicie racjonalny sposób wyjaśnili, dlaczego taki zryw, taki zapal, taka gorączka pomagania właśnie Ukraińcom i Ukrainkom wydarzyła się w Polsce. Jak rozumiem, chodzić mogło o znaczenie emocji, sympatii, stawiania się w roli drugiego (nieszczęsnego) jako bodźca ruszenia z pomocą, będącego przeciwieństwem – powiedzmy – pomocy wyrachowanej, a więc racjonalnej.

Od dawna mam na pieńku z tym wciąż mającym podtekst romantyczny (a jakże, obecny także w nauce!) fundamentalny rozdźwięk między racjonalnością a uczuciowością, że wyrażę to tak mało precyzyjnie. Jednakże od kilku lat w socjologii, psychologii społecznej a nawet w ekonomii rozważa się na nowo rolę i znaczenie emocji, zwłaszcza emocji zbiorowych

lub społecznych, odczuwanych i podzielanych wspólnie przez różne, mniejsze i większe, społeczności ludzkie. Owszem, jak to odkrył już wiek XIX i XX, zbiorowe emocje do „irracjonalności” prowadzić mogą, zwłaszcza, jeśli są to emocje niejako zaplanowane czy zaprogramowane w treści ideologicznych (czasem religijnych, albo religijno-ideologicznych) obrazach świata.

Lecz tutaj mamy świetny przykład, jak emocjonalny, uczuciowy bodziec, działający na jednych, pobudzał innych do coraz bardziej racjonalnego działania! Że potrzeba czegoś więcej, niż tylko przywiezienia nawet dużego gara zupy na granicę albo zrobienie siatki kanapek. Zresztą, także przygotowanie kanapek ulegało coraz większej racjonalizacji. Uczucia, zwłaszcza uczucia rozwijane na wartościach podzielanych wspólnie, ale ogólnie, a nieideologicznie sformułowanych, prowadzą do aktywności racjonalnej i samą siebie racjonalnie korygującej.

Przy okazji jeszcze słów kilka o dynamice sympatii i antypatii Polaków wobec Ukraińców na podstawie badań. Autorzy mówią, że te badania – regularnie robi to CBOS – nie wskazują na specjalną sympatię wobec Ukraińców. Nie mogę się z tym zgodzić, bo w minionym trzydziestoleciu wolnej Polski – i wolnej Ukrainy! – mamy do czynienia z nieustannym wzrostem deklarowanej sympatii i spadkiem niechęci.

Trochę tak, jakby z każdym dziesięcioleciem sympatia wzrastała o kolejne 10%. O ile w roku 1993 sympatię do Ukrainy wyrażało 12% ankietowanych, to w 2023 roku – 51%, a rok wcześniej ponad 60%. Teraz mamy do czynienia z kolejnym spadkiem sympatii, bo wynosi on 40%, jednak przed wybuchem wojny, a więc w 2021 roku była to liczba 43%. To nie są wielkie różnice, raczej porównywalne wielkości. Można więc powiedzieć, że istotnie wraz z najazdem Rosji na Ukrainę mieliśmy do czynienia z wyraźnym skokiem sympatii i spadkiem niechęci (65% w roku 1993 i 17% w 2023, obecnie więcej), niemniej jednak był to skok, który miał już silne podbicie!

Czwarta kwestia dotyczy wątpliwości co do aktualności przywołanego przez autorów opisu polskiego społeczeństwa autorstwa mego mistrza i

nauczyciela, Stefana Nowaka. Stawiał on tezę o braku więzi pośredniczących między poziomem więzi rodzinnych i przyjacielskich oraz więzi narodowych. Miało to miejsce w połowie lat 70. XX wieku. Sami autorzy zwracają uwagę, że bez tych więzi pośredniczących nie mogłaby powstać „Solidarność”, wielka organizacja związkowa, ale zakładają, że po transformacji systemowej znów mamy do czynienia z taką „próżnią”, o jakiej mówił Stefan Nowak.

Nie zgadzam się z tą tezą i znowu mam wrażenie, że jest to sprzeczne z wynikami ich badania. Wprawdzie napisałem, że nie interesują się zorganizowaną działalnością, nawet NGO-sów, których brak opisywał Stefan Nowak. Lecz zarazem znacząca część cytowanych wypowiedzi pochodzi z wywiadów, jakie zebrano od osób – działaczy NGO-sów właśnie! Wiele opowieści wskazuje, że włączenie się określonych stowarzyszeń czy fundacji porządkowało spontaniczne działania i czyniło wysiłek ludzi bardziej efektywnym, przyczyniało się do tego, że słomiany ogień zmieniał się w miarę równo palący się kominek...

Muszę jeszcze dodać, że pomiędzy więziami rodzinno-przyjacielskimi i narodowymi warto wprowadzić więzi pokoleniowe. Od dawna sądzę, że więzi pokoleniowe mają w Polsce istotne znaczenie, nawet wtedy, gdy jakieś pokolenia nie prezentują się światu w postaci określonego, symbolicznego bytu. Liczy się tu konkretnie, czyli poczucie więzi z rówieśnikiem/rówieśnikami.

Słomiany ogień nie wytwarza stałych struktur, ani mentalnych, ani interakcyjnych, ani wzorców kulturowych zachowań. Tymczasem ruch społeczny, który rodzi się z tysięcy pojedynczych decyzji, jest pewnym procesem, w którym szybko powstają różne formy organizacyjne. Zresztą już sam spis rozdziałów książki jest właściwie dobrą ilustracją stadiów rozwoju spontanicznego ruchu!

I jeżeli autorzy kończą książkę śmiałą tezą o kształtowaniu się zgoła globalnego ruchu humanitarnej pomocy, to jednak chciałbym wiedzieć, jakie trwałe formy stworzyli działający ludzie? Jak ten ruch trwa, jaką ma formę lub ramę działania? Być może brak tzw. analizy ramowej,



sięgającej do wspólnie podzielanych zasad i wartości utrudnił odpowiedź na to pytanie. Jednak treść książki skłania mnie do wniosku, że różne procesy instytucjonalizacji miały miejsce. Książka autorów dostarcza niezwykle barwnego materiału, pokazującego nie tylko spontaniczną aktywność ludzi, wpływającą „z serca”, czyli z wyznawanych wartości, ale także wspaniałą, społeczną twórczość. A polega ona na tworzeniu nowych form działania tzw. społeczeństwa. Przede wszystkim – to sprawa organizacji społecznych, czyli tzw. NGO-sów. To one teraz kontynuują ruch pomocowy.

Z perspektywy czasu można powiedzieć, że ruch pomocy uchodźcom z Ukrainy wzmocnił NGO-sy. Miały się one coraz gorzej pod rządami PiS-u i zarządzanym przez ministra kultury Narodowym Instytucie Wolności. Nazwa brzmi ironicznie, a właściwie dramatycznie, bo minister wspomagał tylko te organizacje, które uznał za „swoje” – sprzyjające rządzącej partii. Ruch pomocowy dał nową siłę i bodziec rozwoju ogółowi niezależnych NGO-sów.

Sądzę jednak, że warto też zwrócić uwagę na długofalowe skutki społecznego ruchu Polek i Polaków. Był on wyrazem potrzeby niezależnego, spontanicznego działania jednostek, grup i całego społeczeństwa. Dopiero na bazie tego ruchu aktywność rozwijać zaczęły samorządy terytorialne, najbliższe ludziom, a dopiero później państwo. Było to bardzo ważne doświadczenie społeczeństwa, coraz bardziej – by tak rzec – ściśnionego w systemie, przekształcającym demokratyczną wolność w monopartyjny, zcentralizowany układ, odgórnie zarządzający życiem społecznym.

Zaryzykuję tezę, że to doświadczenie pomagania, tak powszechne, zwłaszcza w pewnych regionach, miastach i środowiskach (np. młodzieżowych – rola pokolenia!) miało istotne znaczenie w samoorganizacji obywatelskiej w ostatnich wyborach 15 października 2023 roku. Stawiam tu tezę, że spontaniczny, społeczny ruch pomocy uchodźcom z Ukrainy stał się podstawą samoagitacji społecznej i tak szerokiego uczestnictwa w wyborach w 2023 roku.


Być może teza ta wydaje się ryzykowna, ale uważna lektura książki, analiza przeżyć i doświadczeń, również organizacyjnych, o jakich mówią badani w książce ludzie, daje poważne przesłanki uznania jej zasadności. Jednym słowem: sprawdźcie sami, drodzy czytelnicy, co o tym sądzicie!

## O autorze

Ireneusz Krzemiński – socjolog, profesor nauk humanistycznych. Profesor emerytowany Wydziału Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Autor licznych publikacji dotyczących procesów zachodzących w społeczeństwach demokratycznych i komentator bieżących procesów politycznych w Polsce.

## About Autor

Ireneusz Krzemiński – sociologist, professor of humanities. Professor Emeritus of the Department of Sociology at the University of Warsaw. He is the author of numerous publications on the processes taking place in democratic societies and a commentator on current political processes in Poland.

 <https://orcid.org/0000-0002-8243-240X>



This is an open access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution-Share Alike 4.0 license for use and distribution (CC BY-SA 4.0), <https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/>

## Jak cytować ten artykuł / How to cite this paper:

Krzemiński, I. (2024). Słomiany zapłon i diament wspólnego działania. Recenzja książki *Spółeczeństwo łatwopalne. Praktyki pomagania uchodźcom wojennym z Ukrainy w 2022 roku w Polsce*. Zoon Politikon No. 14, <https://doi.org/10.4467/2543408XZOP.24.002.19915>.